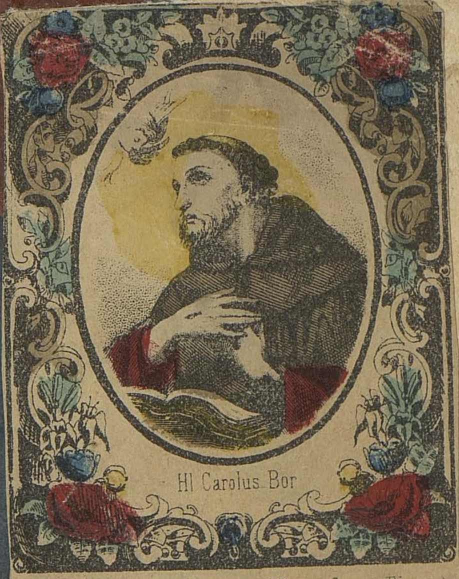


Hl Carolus Bor

Bilderfabrik v. F. C. Wentzel in Weissenburg (Elsass)

AXYOMATA
CHRZESCIANSKIEY
FILOZOFIJ

z rozważánia czworákiey

Wiecznośći

WYBRANE

Z Włoskiego języká, Jana Báptysty Mánni, ná Łáćiński, od Idźiego Estrixá przełożone; obudwu Kápłánow *Societatu* IESV: á potym ná Polski język z Łáćińskiego, od jednego teyże *Societat:* Kápłáná

WYTŁUMACZONE

Zá pozwoleniem Zwierzchnośći Duchowney teraz świeżo

PRZEDRUKOWANE.

Roku Páńskiego 1751.

W KRAKOWIE
w Drukárni Akádemickiey Kollegium Większego.

Poydźie człowiek do domu wieczności swoiey. Ecclesiastæ 12. ℣. 5.

REIMPRIMATUR

M. CASIMIRUS PAŁASZOWSKI S. T. DOCTOR, Collega Major, CANONICUS Cathedralis Cracov: &c: &c:

Die 5. Junij A. D. 1751.

PRZEDMOWA
DO CZYTELNIKA.

KTokolwiek iesteś Czytelniku, zbáwienie twoie miłuiący; masz w tey Kśiążeczce czworákie Axyomata, abo, (że teráźnieyszego wieku stylem rzekę) sentymentá krotkiemi słowy, ále istotney prawdy pełnemi wyrázone. Czytay, a co przeczytasz, pilnie w pámięci uważay: mieyże mnie potym zá fałszywego Proroká, ieżeli dźiwnych w umyśle, y affektách twoich skutkow zbawienia nie doznasz. Wiele Authorow o tey máteryi z wielka swoia pochwała, y pożytkiem zbáwienia ludzkiego pisało, ále że tá rzecz końcá nie ma dla tego záwsze zbywa, co się o niey mowić może: czytáć zás o tym wielkie Księg Tomy, nie káżdego, y ná tákowe Księgi, y ná czás czytánia stánie.

Obawiáć mi się przychodźiło, ábym sam siebie nie zgubił, zápuszczáiąc się myślą w przepáść wiecznośći, ále mi AUGUSTYN S. poda złotą nitkę przy ktoreybym wniść do tego lábiryntu bespiecznie y z niego mogł wyniść szczęśliwie. Mow słowá są AUGUSTYNA S. coć się podoba o wiecznośći, wymowić ie-

dnák nie będźieß mogł wßyſtkiego, to rozmyślániem ſnadniey, obeymieß.

Toć záprawne ná záoſtrzenie appetytu zbáwiennego przyrzekam, że táKśiążeczká acz y w ſobie ſamey ſczupła, y w opiſaniu proſta, ſtánie duſzy twoiey zá pokarm do nábycia wyſokiey cnoty, y doſkonáłośći Chrześćiáńſkiey.

Vważałem y uwielbiłem Opátrzność Boſką, kiedy przed czterdźieſtą lat Nayiáśnieyßa Xiężna MARYA GONZAGA, u ktorey ná czás Vrząd Káznodźieyſki miałem, poſtrzegßy u mnie tey Kśiążeczki Exemplarz piorem napiſany, wźięłá ią do przeczytánia, w Drukárni Weneckiey, krom wiádomośći moiey, Imie Authorá niáſzwßy, wydrukowáć kazáłá: ledwo co z pierwßego Druku ná świát wyßłá, ták ſię záraz nie tylko po Włoſkiey źiemi, ále y po inych Kráiach, rozsławiłá, że po wiekßey świátá Chrześćiáńſkiego częśći, rożnemi Drukámi y ięzykámi ná pożytek duß ludzkich byłá obiawiona. Ták ſię Pánu BOGV podobáło, (ktoremu zwyczay ieſt nikczemne rzeczy obieráć, á wyſokie odrzucáć,) liche y tey trąby nie raz záżyć ná zburzenie murow Ierychońſkich. Doświadczyli tego Lekarze duß ludzkich, ktorzy

ktorzy ile rázy przy Sákrámentálnym Trybunale Spowiedźi Swiętey, tę Kśiążeczkę Penitentom swoim do przeczytania zálecáli, tyle rázy dźiwne z niey skutki ná uleczenie dusznych chorob wynikáiace postrzegáli.

Niechże y tobie nabożny Czytelniku nie będźie przykro, czytáć z niey czásu wolnego, czy máło, byle tylko z uwagą; á ták mnie mam, że wiele przeczytasz, choćbyś naymnieyszą cząstkę czytał. A nuż (kto wie) z przeczytánia kilku liniiek z tey Kśiążki BOG ći umyślił nieskończoną przeyźrenia twego do chwały wieczney sporządźić linią?

Máłey rzeczy od ćiebie żądam, gdy proszę ábyś w tę Kśiążeczkę okiem przynaymniey weyzrał. máluchna iest (ńo widźisz!) nadto że być się czytániem długim nie uprzykrzyła, ná ná cztery tylko częstki rozdźielona, z ktorych pierwsza iest o wieczności duszy, druga o wieczności ćiáłá, trzećia o wieczności Niebá, czwarta o wieczności Piekłá Wolno ć będźie wo długu podobánia álbo cáła rázem przeczytáć, álbo po częśći, byłebyś się w niey nie sámemi tylko oczymá przeglądał, á myśla od rozumienia co czytasz, dáleko nie wybiegał, á czytay

rozmyślnie przerywáiąc y uważáiąc rzeczy naywiekszych y nayosobliwszych momentá; słowem ták czytay iáko ptaszętá piią po kropli, záwieszáiąc się rozmysłem nád káżdym Punktem, gdyż káżdy z nich nowy á nowy w duszy twoiey affekt wzbudźić może.

Dobrotliwy BOG *niech y w tobie, y we mnie zápali zbawienną żądzę do rozmyślánia Wieczności! ábyśmy z nim y tu ná świećie, y ná wieki w Chwale iego żyć mogli.*

WIECZNOSC DUSZY.

Co pomoże człowiekowi, że wszystek świát pozyszcze, á duszę swoię straći?

Matthæi 15.

PIerwsze y naywiększe Axioma z rozmyślánia Wieczności wybráne, uczy nas poznawáć y szácowáć cenę duszy nászey, y mocno do odwa-

żney

ważney rezolucyi przynagla, ábyśmy większe y uśilnieysze stáránie mieli o duszę, niż o ćiáło; ponieważ u káżdego z nas iedná tylko duszá iest, iedná samá duszá; iedná wieczna, duszá: iedná mowię duszá, ktorą raz utráćiwszy, nigdy nie odzyszczesz; iedná duszá, ktorą raz pozyskawszy, nigdy nie utráćisz.

A przeto komukolwiek będźie się podobáło przeczytáć te kilká kártek, niech w sercu swoim pomyśli, iákoby przed dwiemá samego BOGA Ręką otworzonemi bramámi stánął, z ktorych iedná pokázuie drogę do Niebá, druga do Piekłá, á ták pátrząc ná one drogi nieskończonych wiekow, trzy tylko słowá niech sam sobie zácznie y powtarza.

Nunquam, Æternitas, semper.

NIGDY, WIECZNOSC, ZAWSZE.

Potym ná duszę swoię áby się ze snu nieprawośći ocućiłá, niech záwoła.

Ey pámiętay duszo moiá żeś iest wieczna, y żyć masz ná wieki, ábo

szczę-

ſzczęśliwie, ábo nieſzczęśliwie! żyi ná wieczność, prácuy ná wieczność, ćierp, y noś, wſzyſtkie utrapienia ná wieczność, gdyż cierpieć y prácowáć w tym doczęſnym żyćiu do ćiebie należy, y niepodobna, ábyś uſzłá potyczki z dolegliwośćiámi. Co wſzyſtko do tego ſię śćiąga, ábyś żyłá ná wieki ſzczęśliwa, ábo żyłá ná wieki nieſzczęśliwa.

Smierć ieſt bramá wiecznośći, y kiedy raz onego kreſu doydźieſz, y przed śmierćią ſtánieſz, ieśli nie w Bramę Niebieſką, ále w bramę Piekielną wnidźieſz; ach! iák ty mizerny, iák nieſzczęśliwy! ná ten czás możeſz ſobie mowić z Krolem Angielſkim HENRYKIEM umieráiącym: *Perdidimus omnia!* Stráćiliśmy wſzyſtko! bo kiedy duſzę ſwą ſtráći człowiek, więcey nie ma coby ſtráćić mogł, ábo pozyſkáć.

Poſtępuiąc w rozważániu, gdy iuż w progu wiecznośći myślą twoią ſtánieſz, wnidź oſtrożnie, y lekkim krokiem, to uważnie rozbieráiąc, że

choć wieczność ieſt nieſkończona; gdyż ſię w niey záwieráią wieki nieſkończone, látá nieſkończone, Mieśiące nieſkończone, dni nieſkończone. godźiny nieſkończone, minuty, czáſow nieſkończone, iednákże rozważánie Wiecznośći iákoby byłá określona, ma ſię zámknąć dwiemá terminámi, ktore końcá nie máią. ZAWSZE, y NIGDY. NIGDY y ZAWSZE. O moy dobry IEZU! coż to ieſt zá morze bezdenne bez brzegow, bez terminu, bez końcá! Ach! iák ſię we mnie wſzyſtkie pulſy mieſzáią, wſzyſtkie żyły drżą, krew ſamá w ſercu krzepnie. gdy przyſtępuię myślą do onego NIGDY, do onego ZAWSZE! o ZAWSZE! ktore końcá nie będźieſz nigdy miáło! o NIGDY! ktore Záwſze będźieſz trwáło! o ZAWSZE! ktore byś nigdy z myśli náſzych wychodźić nie miáło! o NIGDY! ktore day BOZE, áby w ſercu náſzym záwſze tkwiáło! Onoć to Záwſze, ktore iáko byſtry miecz duſze niezbożnych przebiia. Ono Nigdy,

ktore nákſztałt oſtrokolącego ćiernia ſercá ſpráwiedliwych ráni. Ono Záwſze, ktore ludźie BOGU nieprzyiázne przeraża. Ono Nigdy, ktore y naypotężnieyſze Kośćiołá CHRYSTUSOWEGO Filary nie raz zátrzęſło. Ono záwſze, ktore puſtynie y Klaſztory ludźmi Swiętemi nápełniło. Ono Nigdy, ktore z Męczennikow Krew zá Chryſtuſa wytoczyło. Ono Záwſze, Ono nigdy, w Pánienkách Czyſtość, Niewinność, Swiątobliwość, záchowáły. O Nigdy! o záwſze! o Záwſze! o Nigdy! Nigdy złym nie będźie, kto myśli o tym Nigdy.

Tu ſię iuż duſzo zbáwienie twoie miłuiąca, obacz w pośrzodku wiecznośći, ktora śrzodku nie ma, á posłuchay, o co ćię zdumiáłá myśl twoiá pyta: Coż to wzdy ieſt Wieczność? długoſż trwáć będźie?

Wieczność ieſt to iedná ſtáłość bez końcá, nigdy nie przemiiáiącá, ále záwſze obecna: ieſt iedno dźiś wiekuiſte, ktore ſię nigdy nie ſkończy; ieſt nieiáki Cyrkuł, ktorego centrum,

ábo

ábo śzrodek, ieſt Záwſze, ktorego periferia, ábo okrąg ieſt Nigdy bo záwſze trwáiąc; żadnym czáſem nie może ſię określić, áni ográniczyc; ieſt wieczna nieodmienność, ieſt iákieś koło záwſze ſię krążące, á nigdy nieuſtáiące: ieſt iedno zrzodło, z ktorego ſię rzeká nigdy nieſkończona wylewa, ábo ſłodkiey ſzczęśliwośći, ábo gorzkiey nieſzczęśliwośći.

Chćiałeś wiedźieć co to ieſt Wieczność? áleś ią lepiey rozumiał, gdyś nie wiedźiał coby byłá. Bo te podobieństwá wzwyſż námienione, ácz ią iákokolwiek opiſuią, y wiele ſię mowić zdádzą, máło iednák, ábo nic o wiecznośći wyrażáią. Ieśli bowiem mrowká nie może ſię do ſłoniá przyrownáć, dáleko bárdźiey rzecz ſkończona, nie może mieć żadney proporcyi z reczą nieſkończoną. A coż może bydź więcey nieſkończone nád wieczność? ktora ábo z kondycyi ſwoiey ieſt nieſkończona, ábo ſámá nieſkończoność: po tyśiącu, po tyśiąc tyśięcy lat, po ſto tyśięcy tyśiącow

ſámych

ſamych wiekow, áni końcá, áni śrzodku, áni początku wiecznośći nie doydźieſz: ále iák długo źiemiá będźie źiemią, iák długo Niebo będźie Niebem, iák długo BOG (o niezmierny Pánie! co to ieſt? á przećię rzecz prawdźiwa ieſt) będźie BOGIEM; ták długo Błogoſłáwieni, będą Błogoſłáwieni, á potępieni, będą potępieni. A że BOG záwſze będźie BOGIEM, y nigdy nie uſtánie bydź Bogiem, toć zátym idźie, że y Błogoſłáwieni, záwſze będą Błogoſłáwieni, á potępieni záwſze potępieni; y nigdy nie przeſtáną bydź potępionemi iáko przećiwnym ſpoſobem, Błogoſłáwieni, nigdy nie będą nie Błogoſłáwionemi.

O gdybyśmy częſto w myśli náſzey mieli to záwſze, y to nigdy; iákoby ſię nam zdáło lekko y máłuchno to wſzyſtko, co zá żywotá ćierpiem! iákoby ſię nam ſłodźiły prace náſze dla Páná BOGA, y wieczney Chwały iego podięte! iákobyśmy dáleko byli od wſzelkiego

grze-

grzechu! iákobyśmy w ſłużbie Bożey y Nabożeńſtwách náſzych gorętſze=mi byli! iákobyśmy pilną czáſu żyćia náſzego ſtraż mieli, zwłaſzczá onego momentu, od ktorego wieczność záwiſłá.

Otworz tedy (przez twoię ćięſłáſkáwość y Miłośierdźie prośięmy Wieczny BOZE) otworz oczy náſze, áby duſzá náſzá cáłe ſię w przepáść wiecznośći ponurzywſzy, poznáłá, iák niezmierna iák ſzczęśliwa, á iák oraz mizerna ieſt Wieczność.

To wſzyſtkim przypominaymy, wſzyſtkim w uſzy y w ſercá nábiiaymy, wſzyſtkim iáwnie opowiáday my ná zbáwienie duſz, ktore nie poſtępuią do Błogoſłáwioney Wiecznośći, ále nagle rzucáią ſię w przepáść nieſzczęśliwey wiecznośći.

A przeto ſłuchaycie ô Chrześćiánie ſłuchaycie wierne, y niewierne Narody, y wy oſtátni świátá mieſzkáńcy poſłuchaycie trzech tylko ſłowek: Nigdy, Záwſze, Wieczność. Błogoſłáwieni, ktorzy ćię iuż w Niebie oglądáią ô Pánie! y Wieczny BOZE!

Błogosławieni, bo ná wieki wieczne chwalić ćię będą.

O Wieczności bez końcá! ô iákoś wysoka, iák szeroka, iák głęboka! nieskończenie wysoka, nieskończenie szeroka, nieskończenie głęboka Wieczności! od tego momentu żyćia twego człowiecze záwisł wieczny żywot, ábo wieczna śmierć twoiá! do żywotá prowádźi ćię Krzyż Chrystusá IEZUSA, do śmierći świátowa roskosz, obierayże coć się upodoba, ábo żyć, ábo umieráć; ále pomniy że to oboie y żyć, y umieráć, będźie ná wieki.

Gdyś iuż tego kresu myślą twoią ô Wieczności doszedł Czytelniku, záchodźić w drogę Swięty Chryzostom y pyta ćię: człowiecze, wieleż masz rąk? odpowiádasz mu, dwie: niechći Pan Bog obiedwie wcále záchowa: iednákże gdybyś iednę z nich utráćił, drugaby zostawáłá. A nog wiele masz? toż mu odpowiádasz, dwie: y te ábyć w całośći zostawáły, uprzeymie życzę: á nużbyś iedney

dney z przypadku iákiego pozbył, ieſzczebyś ſię z drugiey ćieſzyć mogł. Wiele u ćiebie ráchuieſz uſzu? rzeczeſz, tákże dwie, BOG ći ie od ſzwánku niech záchowa, ále ieśli z nich iedno ſię uroni, drugie zoſtánie.

A oczu wiele maſz? tákże mowiſz dwie; niech w obronie Boſkiey te ták piękne y potrzebne świátłá záwſze będą, z ktorych iednák ieśli iedno z przygody iákiey zgáśnie, toż co y dwiemá widźieć możeſz.

Náoſtátek pyta ćię S. Chryzoſtom, wiele maſz duſz? ieżeli maſz dwie, ô iák ia tobie ſzczęśćia tego winſzuię! bo choć iednę zgubiſz, druga przy tobie zoſtánie. Ale ach! iednę, iednę tylko maſz duſzę, á tę wieczną duſzę, tę ieżeli utráćiſz, drugiey nie maſz, tę ieżeli zbáwiſz, ſtąnieć zá ſto, y zá tyśiąc duſz. Tę ieżeli zgubiſz, ná wieki zgubiſz, tę ieżeli raz pożyſzczeſz, ná wieki pożyſzczeſz; tá raz pozyſkána, nigdy utrácona być nie może; tá raz zgubiona, odzyſkáć iey nigdy rzecz niepodobna.

O Chrze-

O Chrześćiáninie! ô Kátoliku! á gdźie twoiá wiárá? gdźie rozum.? czy wierzyſz że ieſt wieczność, czy nie wierzyſz? ieśli nie wierzyſz, zbytnie wiele w ninieyſzym żywoćie czyniſz y ćierpiſz. jeśli wierzyſz? bárdzo máło. Y tákże prożnego honoru dym nikczemny? roſkoſzy piánká z minutą czáſu przemiiáiąca? trochę źiemie żołtym ábo białym kolorem ufarbowáney ludzki ſzácunek? w większey u ćiebie ſą cenie, niż nędzna duſzá twoiá iedyná, wieczna duſzá, ô mizerny y opłákány człowiecze! ktory mniey ſobie duſzę twoię ważyſz niż podły pieniądz jeżelimći ſię kilką ſłow wzwyſz ná mienionych uprzykrzył, proſzę, ábyś dwie przynaymniey do ſercá twego ſłowá przypuśćił, y one często w pámięći twoiey miał. Iedná duſzá, á duſzá wieczna. A ták gdy ćię złe chući wabić, y przyłudne okázye do grzechu przynaglác będą, tą tarczą nieprzebitą iedná duſzá, á wieczna duſzá, wſzyſtkie po-

kus

kus imprezy odbiiesz.

Károl piąty Cesarz gdy mu iuż byłá głęboko serce przeniknęłá wieczność, dla ktorey Cesarską y Krolewską Koronę. Hiszpáńską złożyć umyślił, co potym w krotce uczynił niezbożne iednego Polityká Atheuszá poduszczenie tym tylko iednym słowem od śiebie odegnał; á czy iest duszá.

O gdybyś y ty káżdy człowiecze Kátoliku toż samo sobie często powtarzał w okázyách y niebespieczeństwách grzechu. A czy iest duszá? á czy iestduszá iedná? á duszá wieczna nie ták byś śmiáło w grzechy y nieprá wośći się zánurzał, nie tákbyś hárdo w fortunách y inszych przymiotách wysokich nádźieię twoię fundował. Daymy to, żeś iest u świátá sławny, y chwalebny iáko Alexánder, szczęśliwy iáko Iuliusz Cesarz, Bogáty iáko Cresus, piękny iáko Absalon, mężny iáko Sámson, przyiemny iáko Ionátás. Ze nád to w dom twoy wszystkie dostátki, roskoszy, honory,

ry, tytuły, dostoieństwá, y insze życzliwey fortuny wielmożnośći buynemi rzekámi spływáią: ále coż ná tym? kiedy to wszystko przy ostátnim żyćia twego kreśie opuśćić będźiesz muśiał? coż ná on czás, twárdego y nieużytego sercá człowiecze, Boży nieprzyiaćielu, z duszą twoią z duszą iedyną, á z duszą wieczną będźie?

O złota prawdo! ô Reguło zbáwienia! ále ach iák ćię máło uważáią, á! mniey ieszcze w pámięći y w zwyczáiu ludźie świátá tego máią! duszá iedná, duszá wieczna, ná ktorey powszechną niepamięć záwołáć muszę: O iáko niemász wiáry! ô iáko niemasz rozumu! ô iáko nieuważasz sercem, ktokolwiek grzeszysz!

Anima, Sola, Æterna.
Duszá, Iedná, Wieczna.
Nunquam, Semper, Æternitas,
Nigdy, Záwsze, Wieczność.

Wyrwiy BOZE od mieczá duszę moię, á z ręki psa iedynaczkę moię *Psalm 21.*

Zbaw duszę twoię. *Geneseos Cap: 19.*

Cło-

Człowiecze Bcſkie ſtworzenie?
Przecz ták máłe maſz baczenie?
Ná duſzę nieśmiertelną
Znoś boleśći, utrapienia.
Złe zwyczáie niech odmienia.
Cnotá, wieczność iuż w progu.
Błoto, złoto, perły drogie,
Zárowno miey: one mnogie.
Niebieſkie ſkárby zbieray.

WIECZNOSC CIAŁA.

Ktoby chćiał duſzę ſwoię záchowáć, ſtráći ią. A ktoby ſtráćił duſzę ſwoię dla mnie, naydźie ią.
Matthæi 16.

DRugie Axiomá zbáwienne, ktore ſię z rozważánia Wiecznośći bierze, rádźi ćiáło mieć w ſurowey grożie, áby ſię dobrze miáło: żeby ćierpiáło áby nie ćierpiáło.

Te dwie ſentencye acz ſię ná pierwſze weyżrenie zdádzą bydź do wyrozumienia trudne: iednák ná ſzali Wiáry Swiętey zważone, wydáią

z ſie-

z śiebie dwie prawdy szczere, do zbáwienia duszy twoiey skuteczne: ćierpieć, ábyś nie ćierpiał; surowie się mieć, ábyś się dobrze miał: Abowiem z iákim wiáry upewnieniem wierzemy przyszłe ćiał zmartwychwstánie, z tákąż wiárą pewni iesteśmy; że ćiáłá dobrze y roskosznie w tym żywoćie miáne, ieżeli ćięszkiemi grzechámi Páná BOGA obrażáły, źle będą w drugim żywoćie wiecznym tráktowáne. Ciáło záś w tym żywoćie w kárnośći y umartwieniu, áby BOGA nie obrażáło, miáne; roskosznie ná wieki wdrugim żywoćie będźie częstowáne.

Z tego tedy tytułu, Wieczność Ciáłá, rozważay sobie człowiecze, że, ćiáło twoie acz się robáctwá pokármem stánie, y w kilká dni po śmierći w proch się rozsypie; toż iednák ćiáło w ostátni dźień świátá zmartwychpowstánie, y zduszą się ták śćiśle złączy, że iuż nigdy umieráć nie będźie. Tá prawdá głęboko uważona, sercá spráwiedliwych słodyczą

czą pociech Niebieskich nápełnia; przeciwnym sposobem wnętrzności niezbożnych gorzką żołci rzeką zálewa, ráduią się spráwiedliwi, że widzą ciáłu swemu nágotowáną zá krotkie prace y umartwienia wieczną zapłátę. Lękáią się, y od siebie odchodzą niezbożni, uważáiąc iáko ciáłu ták miękko y roskosznie wychowánemu, zgotowáne są zá krotkie wesele męki wieczne.

Dałby BOG dobry, żeby uważánie wieczności wieczne w cáłym Chrześciáństwie uczyniło odmiány podobne oney, ktorey ná sobie doznał płochy ieden Młodźian, ktory prożną myślą swoią Zamki y Wieże ná powietrzu buduiąc, mieszkánie sobie stáłe wiecznego zbáwienia wy stáwił.

Ten dniá iednego iáko więc zwykli proznuiący, niechcąc się czym inszym | zábawiáć, wźiął przed się prożne myśli, y fantázye nikczemne, ktoremi się w ten sposob oblektował.

O iák

O iák mi dobra ſprzyia fortuna! iák roſkoſznie dni płyną? ô by mi záwſze to ſzczęśćie płużyło? Bálſamem bym ie pomáśćił, áby ſię nie pſowáło, opływam doſtátkámi, mam ſię wewſzyſtko dobrze, dźień wdźień z Przyiaćioły, ktorych mam doſtátek, bánkietuię, żyię iáko ieden z Przednich Pánow, Sług y Gwárdyi cáłe Pułki Boku mego ſtrzegą; w roſkoſzy y ućiechy do woli obfituię. W te ták obfite żyćia mego ſłodkośći mieſzáią ſię w prawdźie kiedy niekiedy niektore gorzkośći, áleby to rzecz znośnieyſza byłá: tylko, iedno ieſt, co ſerce moie trapi; że tę ták ulubioną fortunę moię śmierć koſą ſwoią podetnie.

O śmierći okrutna! bodaybyś ſamá umrzeć mogłá, z moieybyś ręki umárłá. O dáłyby to łáſkáwe Niebá! żeby ſię godźiło żyć záwſze, záżywáć ućiech świátá tego záwſze, pożądliwośći ſwoie náſycáć záwſze, z tąd dálcy w fantáſtycznych myślách ſwoich poſtępuiąc, rzecze do ſiebie;

á gdy-

á gdyby mi się tu teraz Anioł z Niebá pokazał z gołą tablicą, dáiąc mi ná wolą, żebym sobie ná niey ták wiele lat nápisał, iák wiele żyć prágnę, náprzykład masz żyć lat sześćset, ále pod temi dwiemá kondycyámi; żebyś ábo lat dwádźieśćiá y pięć w więźieniu záwárty, żył w ustáwiczney nędzy, y utrapieniu, insze zás látá, ktoreś sobie zápisał, niechćiby wszelkiego dobrá obfitośćią płynęły. Abo przećiwnym sposobem, żebyś dwádźieśćiá y pięć lat żył we wszelkich roskoszách, przy pomyślnych dostátkách, ostátek zás czásu żyćia żebyś w ćiemney iáskini osadzony, aż do ostátniey minuty zostawał, karmiąc się chlebem ućisku, á piiąc wodę łez nieustáiących. Cożbym sobie w tym rázie obrał? bez wątpienia ná pierwszą bym kondycyą pozwolił, ieślibym mądrze chćiał obieráć: á coż to dwádźieśćiá pięć lat względem cáłych wiekow? Dwudźiestu pięćiu lat utrapieniem kupiłbym sobie Pięćset sześćdźieśiąt y pięć lat żyćia roskosz-

szne-

ſznego. Dwádźieśćiá pięć lat źleby mi było, pięć ſet ſześćdźieśiąt pięć árcydobrze.

Dotąd on myślámi ſwemi záſzedłſzy, uczuł nieſpodźianie w ſercu ſwoim dobrotliwego Boga nátchnienie z głoſem tákim do śiebie mowiącym.

Ach nędzny człowiecze, iżáli nie widźiſz? żeś ſię ſam oſądźił? nie dwádźieśćiá pięć lat żyćia obiecuy, ále cáłe ſto; á przez te lat ſto miey wſzyſtko ku żądzy twoiey, cokolwiek wymyślić możeſz, á gdy te látá przeminą, obacz czego ćię Wiárá Swięta uczy, iák wiele ſobie lat dáley zákładaſz? nie ſześćſet, nie ſześć kroć ſto tyśięcy, nie ſześć kroć tyśięcy tyśiącow lat, ále cáłe wieki wieczne; w ktorych żyć będźieſz umieráiąc w mękách nieſkończonych y nieſkończenie więkſzych nád wſzáſtkie męki. Terazże ſię reflektuy ny twoie myśli nikczemne, látá ſobie pod ták ćięſzkiemi kondycyámi y kontráktámi przepiſuiące.

Tá

Tá Boſka Arytmetyká przekonáłá y námowiłá człowieká onego, że ſię towárzyſtwá z świátem wyrzekł.

O gdyby z ſercá náſzego nigdy nie odchodźiłá pámiątká wiecznośći, iák by nam ćiáłá náſzego martwienie ſłodźiłá! Człowiecze Chrześćiáńſkie Kátoliku, przez miłość ćię onę, ktorą nie tylko duſzę, ále y ćiáło twoie kochaſz, proſzę; ábyś często u śiebie rozważał te kilká słow:

Brevis vita, æterna vita; breve pati, æternum gaudere.

Krotki żywot, wieczny żywot, Krotko ćierpieć, ná wieki ſię weſelić.

Ieśli ſię ćiáło ná poſty będźie uſkarżáło, wieczne mu w myśli bánkiety przekładáć. Ieśli ná oſtre odźienie y włośiennice będźie ſarkáło, ćieſzyć ie złotą w Chwale Wieczney ſzatą. Ieśliná prace y ućiśnienia będźie ſię żaliło: zetrze wſzyſtkie łzy y ſmutkirozmyślánie weſela y odpoczynku wiecznego.

Spytány Zeuxes sławny Málarz,

czemuby ſztukę iednę ták długo málował; odpowiedźiał: długo máluię, bo wiecznośći máluię. O gdyby ćiáło náſze poymowáło málowánie wieczne! iáko náprzykład, ćierpliwie utrapienia, dla miłośći Bożey zniesione máluią ſobie obraz ná táblicy wiecznośći ſzczęśliwey; przećiwnym ſpoſobem pieſzczoty y roſkoſzy ćieleſne, máluią dla śiebie obrázy ná tablicy wiecznośći nieſzczęśliwey.

Z tey okázyi życzyłbym áby oczy náſze przemiáną nieuſtáiącą iuż w gorę ku Niebu iuż ná doł ku piekłu poglądáły, á z niemi weſpoł w komitywie byłá duſzá náſzá, te ſobie w ſercu ſłowá powtarzáiąc:

Niebo y Piekło, dźień y noc, ćierpieć y weſelić ſię, żywot y śmierć, śmierć bez żywotá, żywot bez śmierći; weſelić ſię nigdy nie ćierpieć; ćierpieć, nigdy ſię nie weſeląc: noc bez dniá, dźień bez nocy; noc y dźień ćierpieć y weſelić ſię żywot y śmierć wieczna.

Nie ieſt to człowiecze náuká.

ták

ták trudna, ktoreybyś zrozumieć y poiąć nie mogł. Mowię tu o twoim ćiele, o twoich członkách, o twoich zmysłách: przyrzekam y tobie, że twemu ćiáłu, twoim członkom, twoim zmysłom, tobie teraz ták ulubionym ták miękko y roskosznie wychowánym, w krotkim czáśie przyspieszy ábo dźień wieczny, ábo noc wieczna; ábo ná wieki się weselić, ábo wieczny żywot, ábo wieczna śmierć; ábo wieczne piekło, ábo wieczna Chwałá.

A tákći tę rádę dáię miły Czytelniku, ábyś się z twoim ćiáłem często w ten sposob rozmawiał: Ey pomni ćiáło moie żeś wieczne, y że żyiesz, ábyś było szczęśliwe, ábo nie szczęśliwe ná wieki! Oczy moie, ták widzenia wászego używayćie, iáko byśćie niem BOGA nie obrażáły, iesteśćie bowiem wieczne. Prácuyćie ręce moie z miłośći ku Pánu BOGU, bośćie wieczne. Chodźćie po drogách Przykazań Boskich nogi moie, ábowiem iesteśćie wieczne. Słuchayćie

uszy moie słowá Bożego, boście y wy wieczne. Umartwiay się ciáło moie, czyniąc dosyć zá grzechy, boś wieczne. Nie ták się drogo szácuy, pomniąc żeś licha ziemiá: ieśli się teraz umartwieniem trapić będźiesz; po przyszłym zmartwychwstániu w złoto się obroćisz.

Wielkiemu iednemu Słudze Bożemu ná záchowánie trwáłośći w żyćiu pobożnym kazał Chrystus Pan w pámiętnym zwyczáiu mieć te kilká słow krotkich.

O quam parùm ô quam multùm?
O quàm multùm, o quàm parùm?

O iák máło! o iák wiele! O iák wiele! o iák máło.

O iák máło w tym żywoćie wesela máią niezbożni; o iák wiele w drugim żywoćie smutku y męki máią niezbożni! o iák máło w tym żywoćie ćierpią Słudzy Boscy! o iák wiele w drugim żywoćie weselą się Słudzy Boscy.

O iák máło! o iák wiele! O iák wiele! o iák máło.

Te

Te ták krotkie człowiecze, ále dźiwnie przenikáiące ſłowá zránią ſerce twoie, że ſię w nim zbáwienna ćiáłá twego nienawiść zápali; y zdumieieſz ſię nád twoią odmiáną, kiedy w tobie uczuieſz ná wzor Swiętego Wáwrzyncá ná kraćie od Tyráná pieczonego páłáiącą miłość Bożą; y uſłyſzyſz do ćiebie mowiącego Auguſtyná Sw: Chwałę wieczną tu ſobie zgotowáć możemy.

Ziárno Pſzeniczne Pádáiące ná źiemię. Joann: 12.

Niech świát ma ſwoie doſtátki,
Y Morze bogáte Mátki.
Rodzące Periy drogie;
BOG Krwi kroplą, y łzą iedną,
Zá grzechy y duſzę biedną,
Twoią kontentuie ſię.
Sieymy tu ręką obfitą,
Byśmy w Niebie źiarn ſowitą.
Odbieráli pomiárę:

WIE-

WIECZNOSC CHWAŁY NIEBIESKIEY.

Ktore teraz iest prędko przemiiáiące, y lekkie utrapienie náße; zbytnie ná wysokośći wieczną Chwały Niebieskiey wagę spráwuie 2 Cor: 4.

TRzećie zbáwieniu służące Axiomá, z rozważánia Wiecznośći wynikáiące, domaga się od nas mądrego postánowienia; ábyśmy dáli to, co nic nie iest; zá to, co wszystko iest: śmierć zá żywot, mnieyszy czás zá wieczność; rzeczy przemijáiące zá nieskończone, źiemię zá Niebo. O iák mądrze powiedźiał Thomas Morus, Kánclerz Angielskiego Krolestwá! że połowá owey pracy, ktorą sobie wiele niepámiętnych ná zbáwienie swoie ludźi wieczne męki wyrabiáią, owszem mnieysza połowy cząstká dosyćby była ná ośiągnienie żywotá wiecznego.

Nie mam woli mowić o przymiotách Chwały wieczney, samę tylko wieczność chwały zá ećić umyśliłem

Pro-

Proſzę iednák Czytelniká, ábyś treſunkiem uważł to, co Auguſtyn S. powiedźiał: iednym dniem Chwały Niebieſkiey, mogą ſię nágrodźić wſzyſtkie cáłego żywotá prace: y to, co Alanus nápiſał o iedney Zakonnicy, ćięſzką chorobą z tego świátá zeſzłey. Tá zá dozwoleniem Boſkim pokazawſzy ſię po śmierći w wielkiey świátłośći towárzyſzce ſwoiey, ták do niey przemowiłá: Przyiaćiołko moiá, o iák wielkiey Chwały mnie uczeſtniczką w Niebie BOG dobrotliwy uczynił! wierzże mi żebym ſię rádá do żywotá názad wroćiłá, y w nim wſzyſtkie nayćiężſze choroby, y śmiertelne konánia ćierpiáłá, ábym tyleczką cząſtkę chwały Niebieſkiey mogłá ſobie przyczynić, ile iey iedno Pozdrowienie Anielſkie Nayświętſzey PANNY záſłużyć może.

Wſzákże iednák gdyby oná bezmierna Chwały Niebieſkiey zapłátá, ktorą wybránym ſwoim nágotował, koniec ſwoy miáłá; uśiłowałbym,

bym, iákobym mogł, wymowić głupstwo owych ktorzyby o nie niedbáli:: ále zapłátá oná prawdźiwie ieſt nieſkończona, y wieczna. A że żadna ſłodycz roſkoſzy źiemſkiey nie ieſt ták ſtáła, y trwała, ktoreyby gorzkośći nie przymieſzywałá myśl o końcu iey wnet przyſpieſzáiącym; ſámá iedná Niebieſkiey Chwały ſłodkość dla tego ſamego żadną ceną oſzácowáć ſię nie może; że końcá nie ma.

O moy BOZE iák nas máło koſztuie wieczność dobrá nieſkończonego! o wieczny Pánie! ktoremiż łzámi odpłákáćby ſię mogłá tá mizerya! Stworzeni od Ciebie ieſteśmy ná ten koniec, ábyśmy w Chwale twoiey ná wieki żyli; iednák ábo nigdy, ábo rzadko ſerce náſze wzbudzamy, ábyśmy prawdźiwey Oyczyzny náſzey ſzukáli, y rozważáli; że Chwałá Niebieſka ieſt wieczna.

Swiętymby zoſtał Swiát cáły, gdyby uważał, że Chwałá Niebieſka ieſt wieczna.

A ná co ſię nie odważa człowiek,

żeby

żeby bogáctwá zebrał? ktorego niebespieczeństwá odstrászą żeby zápędzoney chćiwośći do skutku nie przywiodł? ktorego prace przemogą, żeby się ná wysoki honoru stopieńnie wyniosł? wszákżetym rzeczom wszystkim, zá ktoremi się człowiek ták chćiwie ugánia, wiele BOG żołći gorzkiey przymieszał, wodom burzliwym pożądliwośći ludzkich, zárzucáiąc támę trochą prochu śmiertelnego, o ktoryby się rozbijáły? dźiś krotofilá, iutro chwilá. O iák tych wiele, ktorych szaleństwo, wzgárdźiwszy Niebem, ná piekło, złote wydáią dostátki! coż bowiem inszego zyskuie ow człowiek, ktory frásobliwą pracą kupuie sobie zátrácenie wieczne, y zgubę Chwały Niebieskiey? záiste nie iest to pozyskáć, ále utráćić; gdyż prawdźiwy zysk iest, kiedy kto wiele nábywa bez wszelkiey szkody. Mizerni my ludźie, ktorzy pozwalamy zamysłom nászym po powietrzu latáć, á w sercu nászym ostátnie dáiemy mieysce

 myśli,

myśli owey, ktorey pierwsza przyzwoitość iest, myślić o Krolestwie Niebieskim. Miłuiećie żywot miłuyćie wieczny; szukaćie żywotá, szukayćie wiecznego.

Swięty Filip Neryusz dał się widźieć po śmierći iedney Pánnie BOGU poślubioney, támże iey záraz pokazał drogę długo rozćiągłą, ćierniskiem záwikłáną, ták do niey mowiąc: Tá drogá prowádźi do Niebá. Kto chce zbieráć roże Niebieskie drogi przez ćiernie ná źiemi niechay nie miia.

Tenże Swięty Filip gdy mu Kárdynálską Purpurę ofiárowano, ućiekáć począł, wołáiąc: Niebo! Niebo! Te ćie przykłády niech náuczą, mowi Eucherius, że niemász głupstwá większego, iáko ná krotki czás naywiększe stáránie podeymowáć; á czás naywiększy krotkim stárániem odbywáć.

Mięszkánia trwáłego szukayćie.

2. Corith: 2.

Ktoż mnie wzdy z źiemią rozłączy,

A do

A do Chorow twych przyłączy,
O Niebieſka Oyczyzno!
Tám bez śmierći będźie żyćie,
W wiecznym ſzczęśćiu wieczne
byćie ,
Poki BOG będźie BOGIEM.
Gdy będę BOGA oglądał,
W ten czás wſzyſtko czegom żądał,
Moie będźie, y ſam BOG.

WIECZNOSC PIEKŁA.

Ktoż z was będźie mogł mieſzkáć z ogniem pożeráiacym? kto z was z mięſzka z paleniem wiecznym?
Isaiæ Cap: 33.

CZwarte y oſtátnie zbáwieniu ſłużąceAxiomá:(ktoreby ſnać miáło bydź pierwſze, co do ſkutku kruſzenia ſerc kámiennych) z rozważánia WIECZNOSCI wźięte, ieſt iázdá drogi do Piekielney kráiny, y weyśćie w przepáść mąk wiecznych, zá powodem żywych myśli, żebyśmy tám po śmierći poniewolnie od czártow

tow záprowádzeni, y wieczemi mękámi trapieni nie byli. O strászne słowo piekło! Niech zstępuią do piekłá żyiący, mowi Dawid Swięty, á Bernard Swięty przydáie, żeby nie zstępowáli umieráiący.

Proste lekárstwo, ále wszystkie zgniłośći z serc ludzkich wyrzucáiące; á ná to mieysce zdrowie dobre łáski zbawienney wprowadzáiące. Rozmyślaymy pilnie męki piekielne; bo pámiątká piekłá nie dopuśći nam wpáść do piekłá, powiedźiał Chryzostom Swięty: żadneyby duszy piekło podźiśdźień nie miáło, gdyby ludźie żywą wiárą ná piekło pámiętáli. O BOZE! O BOZE! pełne piekło dusz dla tego, że ludźie ábo nie wierzą, ábo nie myślą o piekle. Umárł kiedyś w Notumbryi człowiek, ktoremu Imię było Dritelmo; ten z woli Bożey powroćił od śmierći do żywotá, y powiedźiał, iáko męki potępionych w piekle widźiał. Záczął tedy po zmartwychwstániu nowy żywot, ták ostry; że y ći, kto-

rzy

rzy go przedtym nie ználi, łácno wiárę dawáli, iż on człowiek był umarły, y widźiał piekło. Abowiem nie tylko ſię nie iedzeniem przez wiele dni morzył, grubym odźieniem pokrywał, oſtremi łáńcuchámi y włośiennicámi trapił; krwáwemi dyſcyplinámi biczował, ná gołey źiemi legiwał; ále nádto wſzyſtkich okázyi do utrapienia śiebie używał; iuż ſię w mroźney wodźie po ſzyię ná wiele godźin zánurzáiąc, iuż ćiáło węglámi ogniſtemi paląc. Nie podobáłá ſię niektorym mędrſzym ludźiom tá życia iego ſrogość, iáko niedyſkretna; przeto go upomináli, áby niechćiał bydź śiebie ſamego zaboycą: ná co on wzdycháiąc, y łzámi ſię zálewáiąc odpowiedźiał: Gorſzem ia rzeczy nád to wſzyſtko widźiał.

O BOZE! woła Swięty Hieronim: Wy niezbożni, wy powiedzćie mi, gdy to o piekle ſłyſzyćie, ogień, lod, śiárká, ſmrod, robáctwo, gádźiná, męki, dręczenia, czárći, piekło wieczne;

czne; iákim też wizerunkiem w pámięći wászey wystáwuiećie? czynię zá zmyśloną trágedyą ábo zá figury Retoryckie, ábo zá báśni Pòétyckie, to wszystko maćie? Ale żárty nie są żárty, gdźie się dręczenia y męki przeplatáią, mowi Swięty Chryzostom. O piekło! ô wieczne piekło! ô iák wiele do piekłá idźie! ô iák máło o piekle myśli! w ták pospolitym y bezecnym świátá tego żyćiu mowimy śmiele; że gorszy iest człowiek niż szátan: bo szátan wzdryga się y lęka ná to imię piekło, iáko świadczy Swięty Cyrillus. A człowiek piekłá się nie boi.

O Chrześćiáninie! ktory rozpuszczonemi wodzámi do piekłá pędźisz, posłuchay mnie proszę, á ten krotki dyskurśik ná uwagę przyimi.

Staw sobie w pámięći wieki nieskończone, z tych myślą twoią wymasz sto tyśięcy lat, owszem ieślić się będźie zdáło, wymasz tyśiąc tyśięcy wiekow. Coż rozumiesz; iżáliś umnieyszył wieczności by ná ie-

dne

dnę minutę? ále dáley myślą twoią postąp: odetniey od wieczności nie zmierną iáką wiekow liczbę: náprzykład tyśiąc tyśięcy, sto tyśięcy tyśiącow, y iák wiele dáley pomyślić możesz á czy ubyło Wieczności choć ná iedno źiarnko mákowe? ieszcze dáley pomyśl, że od nieskończoney wieczności ták wiele milionow lat, y cáłych wiekow odrywasz, iák wiele gwiazd ma Niebo, iák wiele krople Morze, iák wiele proszkow źiemiá; czy iużże wieczność ná ieden przynaymniey włosek umnieyszona iest? bynaymniey! iest oná w swey stáłośći ták cáła y nienáruszona, ták wysoka, ták głęboka, ták szeroka, ták niezmierna, ták nieográniczona, ták nieskończona, iáko przedtym. Gdyby BOG táki státut potępionym nápisał: Niech tę niezmierną świátá okrągłość od źiemie aż do samych Niebios przećiągnioną nápełni piasek drobniuchnemi proszkámi swemi: á ták ilekroć sto tyśięcy milionow lat przeydą; niech przyidźie Anioł

Anioł, y subtelnym swoim paluszkiem ieden proszek oddźieli, y ná drugi świát zárzući: tym sposobem, gdy iuż ostátni proszek onego piasku Anioł odbierze, koniec będźie wászym mękom. Ná táki dekret, co rozumiemy? iákoby się ućieszyli nieszczęśliwi potępieńcy, z iákąby ochotą, z iákim weselem, acz ták długie, y ták hániebne męki przyięli, y ćierpieli, dlá tego tylko, iżby się kiedyż tedyż skończyły. Ale ach! po skończonych ták wiele wiekow, ktorycheśmy doyść myślą usiłowáli, poiąć iednák nie mogli; nie będźie koniec, nie będźie śrzodek, nie będźie początek, wieczności! ô myśli strászliwa!

Będźiesz karány grzeszniku nieszczęśliwy, (mowi ieden bogomyślny) przez tyśiąc lat, á gdy te przeydą, przez sto tyśięcy lat dręczony będźiesz; á po tyśiąc tyśięcy lat iákobyś iesczcze karány bydź nie począł, przez nieskończone látá, znowu będźiesz męczony;

żadney

żadney liczby lat ábo wiekow, myślą nie doydźiesz, żebyć nie zostáwáło nieskończone karánie. Iákoby mowił: Nieszczęśćie twoie nędzny człowiecze, ieśli potępiony będźiesz: ô wieczności przyszłych wiekow z BOGIEM zárowno sporka ćię czeka, BOG záwsze żyć, á ty záwsze umierać będźiesz, samym tylko mękom y bolom żyiący. A iáko to bydź nie może, áby BOG nie był BOGIEM; ták to niepodobna, áby potępiony, nie był potępiony, á zbáwiony, nie był zbáwiony.

Często mi do sercá przychodźi, ábym śię myślą przypátrował, czym śię też ná źiemi zábawiáią ludźie od BOGA stworzeni, áby wiecznie żyli w Niebie, co myślą? dokąd idą? Aż widzę (co mi bárdzo dźiwno) iednych ná oczy od dymu honorow zákurzone bolejących, drugich błotem y plugástwem sprosnych pożądliwośći poszpeconych; inszych ćierniem łákomych bogactw mizernie poszárpánych: máło záś tych widzę

(ach

(ach iák máło!) ktorzy ſię biorą zá one dobrá, ktore ſą prawdźiwe dobrá, wieczne dobrá.

Piekło bramy ſwoie otwiera ſzeroko. Większa część ludźi żyie przeklętemu Plutonowi poddána, wſzelkie ćiáło ſkáźiło drogę ſwoię w przepáść onę wiecznego zátrácenia wchodzą, z ktorey nigdy nie wynidą; duſze nieprzeliczone, zá ktore Chryſtus Krew ſwoię przelał, y żywot położył: iżáli ták ćięſzka y opłákána duſz nędznych, o ſługi Boſcy, klęſká, nie ieſt godna, ábyśćie ią łzámi by y krwią ſamą opłákiwáli, ktorzykolwiek iſkrę gorliwośći, y lituiącey miłośći w ſercu maćie?

To gdybyś młodźieniaſzku Chrześćiáninie pilniey uważał wprzod, nimbyś ſię ſproſnym y roſpuſtnym życiem twoim do przepáśći piekielney zápędzał; rzecz niepodobna, ábyś zá iednę nikczemney roſkoſzy kroplę, wieczne w piekle męki miał ſobie kupowáć.

Co rozumieſz, iákoby ćię ſtrách odbiał,

obiął, gdyby z piekłá od przeklętych czártow wyprodzony, y przed tobą był ſtáwiony Iudaiz, ogniſto żeláznemi łáńcuchámi obćiążony, w tákiey zgołá poſtáći, w iákiey piekielnemi męká mi zoſtáie dręczony; blády, uwiędły, robáctwem ſtoczony, ſmrodem, y plugáſtwem brzydkim, dęgámi, ránámi, y wſzelkiemi nád dorozumienie ludzkie mękámi udręczony? tego ſamego poſtaw ſobie obecnego w myśli, y ſpytáy go: Powiedz mi Iudaſzu; co to zá męki, ktoremi ćię w piekle dręczą? iák wiele lat ieſteś w piekle? iák wiele wiekow tám maſz pomieſzkáć? y w onym ogniſtym morzu z drugiemi potępieńcámi ćierpieć.

Słuchayże pilno coć odpowiáda Iudaſz. Ach iáko ćięſzkie náſze ſą męki! uſtáwiczne ſą, áni iedną minutą nie przerwáne, á co nayboleśnieyſza wieczne, ktora między mękámi náſzemi ieſt naymnieyſza, tá dáleko przenośi wſzyſtkie ogułem męki, ktore ábo ſpráwiedliwość Boſka ná źiemię-

mię wylałá; ábo ludzkie okrućieńſtwo wynálázło, iednákże to ćiernie choć niezmiernie rániące, zá to że by nam bydź ſię zdáły, gdybyśmy ſię końcá kiedykolwiek boleśći náſzych doczekáli, ábo przynaymniey wytchnienia od nich nádźieię iáką mieli. Ale nieſtety! zdeſperowáne ze wſzech miár ieſt z tego mieyſcá mąk wiecznych wyiśćie, áni godźiny, áni minuty odpoczynku tu nie dáią. Dręczą nas y ná duſzy y ná ćiele bez przeſtánku we dnie y w nocy czołgáiących ſię w ćiemnośćiách, w dymie śiárczyſtym, w nieznośnym ſmrodźie w ogniſtych pożárách między czártámi kąty.

Wy ſię przeſypiaćie; á my w ogniách zoſtáiemy; wy ſię śmieiećie, á my w ogniách, wy bánkietuiećie, á my w ogniách; wy ſię przechadzaćie, á my w ogniách, wy przekupuiećie, á my w ogniách, u was woyny, á my w ogniách, u was dźień weſela, á my w ogniách; u was pogodá, á my w ogniách; u was deſzcz,

á my

ą my w ogniách. A kto rozumem poiąć, ábo ięzykiem wypowiedźieć może nieſzczęśliwą w piekle kondycyą náſzę? ktorym Spráwiedliwość Boſka áni kwádránſa iednego odpoczyku w mękách wiecznych nie pozwala.

Wieczne ſą męki náſze; ia Iudaſz w nich zoſtáię iuż bliſko tyśiąc y ſiedmſet lat. Kaim bliſko ſześć tyſięcy lat á ieſzcze nie koniec, áni ſzrodek, áni początek wiecznych mąk náſzych, ále iáko długo będźie BOG, ták długo będźie Iudaſz potępiony, y Kaim będźie gorzał, y wſzyſcy obywátele piekielni będą dręczeni.

Do ćiebie mowę moię obracam, nabożny Czytelniku. Przez wnętrznośći IEZUSA Crystusa, przez miłość, ktorą obowiązány ieſteś duſzy twoiey, czytay to, y znowu pilnie przeczytay; to rozmyślay, to uważay, á częſto mow do ćiáłá twego, do duſzy twoiey: Ktoż z was będźie mogł mieſzkáć z ogniem pożer-

ráiącym? kto z was zmieszka z paleniem wiecznym? ia ták pieszczotliwy, że iedney pchły żądłá, iedney muchy ukąszenia znieść nie mogę; á iáko wytrwam w pożárách piekielnych, mękách nieznośnych, żadnym rozumem ludzkim niepoiętych, á co naywiększa wiekuistych?

Przed kilkádźiesiąt lat Kápłan ieden Pobożny wielką grzesznicę do Páná BOGA náwroćił; temi tylko słowy gromiąc ią: Piekło, y Nigdy! Niebo, y Nigdy!

Słuchay y ty człowiecze ná tym świećie ieszcze pielgrzymuiący, y w sercu uważáiący pomienione słowá; Piekło, y Nigdy, Niebo, y Nigdy. Ieśli raz wnidźiesz do Niebá, wiecznym dobrem opływáć będźiesz bez żadney boiáźni utrácenia szczęśćia twego ná wieki nie skończone. Ieżeli záś wpádniesz raz do piekłá, z támtąd przez wszystkę wieczność nie wynidźiesz.

Piekło y Nigdy, Niebo y Nigdy.
Kto się ná te gromy nie ocuca; iuż

nie

nie ſpi, ále umárł, mowi Swięty Auguſtyn.

Zważ mi wagę ogniá.
Eſdræ 4. capite 4.

Dotkni ogniá zwyczáynego,
Ieśli nie śmieſz piekielnego,
Iáko znieśieſz pożáry?
Ktore BOG Sędźiá zgotował,
Y ná nie złych dekretował.
Zmyway łzámi twe złośći.
Co gdyby mogł potępiony,
Y zá grzechy bydź ſkruſzony,
Rzekámiby łzy toczył.

KLUCZ ZŁOTY DO NIEBA.

ALBO

Zal zá grzechy z rozważánia Wiecznośći, y ogromnego Maieſtátu BOSKIEGO.

NAyłáſkáwſzy BOZE moy; wżdy kiedyś z wyſokich Wiecznośći Págorkow promień Boſkiey Twoiey świátłośći uderzył w záćmione ſerce mo-

ce moie, y ſpráwił to, żem uznał wielkość nieogárnionego; Májeſtátu Twego; á z drugiey ſtrony nieſkończoną podłość moię y śmiáłość niezmierną, żem Ciebie Páná y BOGA mego, wſzelkiey miłośći godnego, ważył ſię obráźić.

A iákobym śmiał nieſzczęśliwy człowiek? morze y przepáść nieprawośći, podnieść oczy do Niebá, y prośić złośći moich odpuſzczenia, gdybym z rozważánia wiecznośći, ktora ćięſzko ſerce moie przeráźiłá, nie zrozumiał, że iákoś ieſt we wſzyſtkich przymiotách twoich, ták y w miłośierdźiu wieczy, y nieſkończony ku tym, ktorzy ćię grzechámi ſwemi obráźili, á zá ich odpuſzczenie ſkruſzonym ſercem proſzą.

O Dobroći nieſkończona! miłośierdźie twoie ná wieki będę wielbił, żeś mnie dotąd lepiánki twoiey z nieogárnionego miłośierdźia ſwego nie potępił ná wieki.

O moy Pánie! á czymże ſię ia tobie przyſłużył? ábo coś we mnie do-

brego

brego upátrzył? kiedym wſzyſtek był złośliwy, á przećięś mi przepuśćił, gdy tak wiele inſzych grzeſznikow z ſpráwiedliwey ſurowośći twoiey wieczne w pieklc odbieráią karánie.

Niezmierna mnie przyczyn gromádá do opłákiwánia grzechow moich prowádźi, ále oby nieſkończona łáſkáwość twoiá! (ktora to ſpráwiłá, żem wiecznie dotąd nie zginął:) z oczu moich nieſkończone łez ſtrumienie wyćiſnełá, y ſerce moie wiecznym żalem nápełniłá! weſelę ſię BOZE moy! z dobr twoich wiekuiſtych; nie dla tego, żeś mnie dáć poſtánowił: ále dla tego, że ich ſam używaſz, doſyć mi ná tym, iż wiem, że te dobrá ſą Twoie, á że ia niczym ieſtem; tym ſię kontentuę, że tobie Pánu memu chcę y prágnę ze wſzyſtkim świátem ſłużyć.

Tu ſtoię żądáiąc áby żal ſercá mego zá grzechy pokutuiącego, záwſze rozważał obrázę BOGA nieſkończoney godnośći.

Wielkiey ceny ieſt Chwałá Wiekuiſtá,

kuiſta, ktorąś dla mnie nágotował dobrotliwy Pánie: ſtráſzliwe Imię ieſt piekło; od ktoregoś mnie záchował, wiele inſzych do nieſzczęśliwey oney kráiny ná męki wiecznie záſyłáiąc. Iednákże áni chwały wieczney prágnę bydź uczęſtnikiem, tylko ábym ćię wiecznie chwalił, áni ſię piekłá wzbrániam, iedno ábyś od ſługi twego choć niegodnego był uczczony, y uwielbiony ná wieki. To ieſt votum moie, tá żądza, áby Cię wſzyſcy chwalili, y Tobie ná wieki ſłużyli. Piekła ſię, boię ábym nie był z liczby támtych ktorzy Imieniowi Twemu Swiętemu złorzeczą ná wieki: ábowiem gdyż ty ieſteś ten ktoryś ieſt, znieść tego nie mogę, żeby ſię ználazł ieden ktoryby złorzeczył, y złorzeczyć miał ná wieki Nayświętſzemu Maieſtátowi Twoiemu.

A przeto Pánie y Boże moy, proteſtuię ſię przed Tobą, żem raczey gotow wſzyſtkie infamie, y ſromoty, wſzyſtkie męki, y ſamę śmierć podiąć, niżeli

żeli się kiedy od łáski Twoiey odłączyć? boś Ty iesteś ten, ktoryś iest; y ktoryś mnie umiłował, (o ná łáská wsza miłości Oycowskiey dobroći!) gdym był zgniłym psem, y záśmierdźiáłą brzydkośćią. Miłuię tedy, y miłowáć prágnę ná wieki Ciebie iedyne dobro Pánie y BOZE moy; bo mi ná Tobie sámym dosyć, Ciebie dobro moie nieskończone miłuię w oblicznośći Niebá, y źiemie, nic inszego nie prágnę tylko Ciebie, dla Ciebie. Záłuię serdecznie, żem ćię kiedy ták ćięszko grzesząc opuśćił, y od Ciebie się odłączył, o wieczna moiá roskoszy! o bodaybym był nigdy nie obráźił Boskiego Máiestátu Twego, ktoremu należy wszelka miłość, y chwałá, wszystkie insze rzeczy niech będą odebráne, okrom Ciebie BOGA mego; bo bez Ciebie wszystko co świát ma, niczym iest; ty sám Dobro nieskończene iest ś ná wieki,

A

M E

N.

MODLITWA

S. Wincentego Ferreryusza Wyznawcy Zak: Kazn: Wielk: Cudotwor. dla uproszenia szczęśliwey śmierći.

PAnie IEZU Chryste, ktory niechcesz śmierći grzesznika, ále áby się do Ciebie náwroćił, y żył. Do ktorego Máiestátu nigdy się niesupplikuie bez nádźiei otrzymánia miłosierdźia. Tyś bowiem Ustámi twemi Nayświętszemi y Przebłogosłáwionemi powiedźiał, o cokolwiek w Imię moie prosić będźiećie, stánie się wam, proszę ćię przez Nayświętsze Imię Twoie IEZUS, przez Nayświętsze Rány Twoie, ábyś mi w śmierći moiey pozwolić raczył zmysłow zupełnośći y wymowy, żalu serdecznego zá grzechy prawdźiwey wiáry, mocney nádźiei doskonáłey miłośći Twoiey, ábym czystym sercem mogł mowić w ostátni moment agonu moiego, w Ręce Twoie Pánie polecam duchá moiego odkupiłeś mnie Boże prawdźiwy ktoryś błogosłáwion ná wiek wiekow A.